

Dżihadyzm i "śniący na jawie"

Autor tekstu: **Edmund Standing**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

Od chwili ataków 11 września świat stał się aż nazbyt świadomy wzrostu fanatycznej ideologii opartej na ekstremistycznej interpretacji islamu i skupionej na totalistycznych fantazjach. W ostatnich latach widzieliśmy wyłonienie się znacznie bardziej upolitycznionego odłamu islamu, który często określa się mianem islamizmu. Ten luźno powiązany ruch stara się doprowadzić do panowania islamu na całym globie, tworząc szereg państw islamskich, które mają być rządzone przez ścisłe trzymanie się prawa szariatu. Równocześnie widzieliśmy wyłonienie się jeszcze bardziej krańcowej ideologii, którą w tym artykule nazywam „dżihadyzmem”.

Choć istnieją znaczne podobieństwa między islamizmem a dżihadyzmem, istnieją również znaczne różnice, które zaznaczają dżihadyzm jako odrębną ideologię. Islamizm ma wizję świata, w którym islam jest wiodącą zasadą, i stara się nawrócić ludzi na tę religię. Przy braku nawrócenia islamizm wyobraża sobie sytuację, jaka istniała w wielu okresach historii islamu, kiedy nie-muzułmanie żyli w państwach islamskich jako obywatele drugiej kategorii, jako *Dhimmi*. Podczas gdy islamizm stara się przeorganizować życie wokół surowych zasad islamskich, dżihadyzm skupia się na kulcie śmierci i wielbi „męczenników” jako najwspanialszych ludzi. Tam gdzie islamizm stara się zrobić z nie-muzułmanów ludzi podrzędnych, dżihadyzm w ogóle nie życzy sobie, by istnieli. Dżihadyzm przedstawia świat jako pole bitwy między absolutnym dobrem i absolutnym złem, światłem i ciemnością.

Dla dżihadysty *kuffar* są warci jedynie śmierci i patrzy na nich jak na rodzaj podludzi, których należy wytępić. Tak więc, podczas gdy islamiści oferują reakcyjną wizję społeczeństwa opartą na ograniczeniu wolności i odwróceniu od nowoczesności, dżihadyzm ma obsesję wojny, epickich bitew i aktów zniszczenia jako celów samych w sobie. Brytyjscy dżihadysty na przykład proklamują pragnienie „podbicia” świata przez islam i twierdzą, że islam „zdominuje” Wielką Brytanię; chcą zaś tego dokonać przez masowy rozlew krwi i upajają się perspektywą masowych morderstw i groteskowych kampanii terrorystycznych.

Przedstawię tu argumenty na to, że dżihadyzm jest tylko powierzchownie powiązany także z politycznym islamem, ponieważ czerpie swoje idee nie z racjonalnego zrozumienia świata, ale z wynaturzonej, mistycznej wizji wiecznej walki, w której fetyszyzacja śmierci odgrywa centralną rolę. Pod tym względem dżihadyzm podziela obsesje i aspiracje zwolenników innych ludobójczych i terrorystycznych ruchów, zarówno ze skrajnej lewicy, jak i skrajnej prawicy nieislamskiego spektrum politycznego. Interpretowanie dżihadyzmu jako ruchu zasadniczo religijnego, albo jako reakcji na politykę zagraniczną Zachodu, oznacza niezrozumienie, że ten ruch ma znacznie głębsze korzenie psychologiczne i że jest osadzony w dokładnie takim samym zlanu się napędzanego fantazją narcyzmu i nihilizmu, jak europejski faszyzm XX wieku.

Dokument MI5, który wyciekł niedawno, zatytułowany „Zrozumienie radykalizacji i gwałtownego ekstremizmu w Zjednoczonym Królestwie”, stwierdza, że nie ma łatwego sposobu identyfikacji tych, którzy zaangażują się w terroryzm w Wielkiej Brytanii, że nie ma jednej drogi do pełnego przemocy ekstremizmu i że dżihadysty są na ogół „demograficznie nie wyróżniający się”:

Duża liczba osób zaangażowanych w terroryzm wcale nie jest religijnymi fanatykami i nie praktykują regularnie swojej wiary. Wielu z nich nie posiada wiedzy o religii i można ich właściwie uważać za religijnych nowicjuszy. Bardzo niewielu wychowało się w bardzo religijnych rodzinach i jest wśród nich wyższy niż przeciętnie odsetek konwertytów. Niektórzy używają narkotyków, piją alkohol i odwiedzają prostytutki (...). Większość z nich to wcale nie są samotnicy bez żadnych więzi; ci, którzy przekroczyli 30 lat są w stałych związkach i większość ma dzieci. MI5 stwierdza, że to podważa tezę, iż terroryści to młodzi mężczyźni, seksualnie sfrustrowani i przyciągani do „męczeństwa” obietnicą pięknych dziewczyn, które czekają na nich w raju. Niesłuszne jest zakładanie, że jest mniej

prawdopodobne, by człowiek z żoną i dziećmi popełnił akt terroru (...) Ludzie zaangażowani w brytyjski terroryzm nie są nieinteligentni czy łatwowierni, nie są też specjalnie dobrze wykształceni; poziom ich edukacji rozciąga się od całkowitego braku jakichkolwiek kwalifikacji aż do wykształcenia wyższego. Niemal wszyscy jednak wykonują pracę o niskim statusie [1].

Analiza pochodzenia i środowiska terrorystów dżihadu i ich zwolenników w Wielkiej Brytanii niewątpliwie pokazuje wielką różnorodność charakterów. Najbardziej wydaje się ich wiązać to, że nie wychowali się w atmosferze islamskiego ekstremizmu. Jedni pochodzą z umiarkowanych rodzin muzułmańskich, inni z rodzin chrześcijańskich lub niereligijnych. Innym kluczowym czynnikiem wydaje się być niezadowolenie z głównego nurtu społeczeństwa oraz ich własne mało znaczące i niewyróżniające się życie. Wielu dżihadystów żyło uprzednio zgodnie z typowym „zachodnim” stylem życia: używali alkoholu, narkotyków, chodzili na zabawy, do nocnych klubów, wdawali się w przelotne związki seksualne, jak również mieli „normalne” zainteresowania, takie jak sport. W subkulturze dżihadystów jest także znaczna liczba byłych kryminalistów, jak również ludzi, którzy przeszli z innej krańcowości – skrajnej polityki lewicowej lub prawicowej – do krańcowej interpretacji islamu.

Kenan Malik przypomina zmianę, jak zaszła u niektórych jego byłych przyjaciół w 1989 roku, w okresie burzy o *Szatańskie wersety*. Malik był w Bradford dwa tygodnie po demonstracji, na której publicznie spalono książkę Rushdie’ego i spotkał tam starego przyjaciela z Londynu o imieniu Hassan. Malik wspomina: „Byłem zdumiony. Hassan, którego znałem w Londynie, był członkiem partii Socialist Workers (tak jak ja nim byłem przez krótką chwilę). Poza trockizmem jego innymi zajęciami był seks, „Southern Comfort” i oglądanie meczy Arsenalu” [2]. Brytyjski ekstremistyczny ideolog Anjem Choudary, były wiodący członek zdelegalizowanej organizacji *Al-Muhajiroun* i rzecznik *Al Ghurabaa*, także wściekał się na *Szatańskie wersety*. Były przyjaciel Choudaraya z czasów, kiedy był on studentem Southampton University i był znany jako „Andy”, opowiada: „Lepiej było go nie prowokować. Nie przestawał mówić o fatwie i popierał żądania zakazu książki. Ale kiedy tak perorował, miał w rękę szklanekę cydru” [3]. Podobnie jak przyjaciel Malika, który kiedyś lubił alkohol, kobiety i sport, także Choudary jako student żył w bardzo „nie-islamski” sposób, pijąc, mając przelotne kontakty seksualne, paląc marihuanę, a nawet zażywając LSD. „Andy”, słynny ze zdolności wypicia pół litra cydru w kilka sekund, tak się zachowywał według swojego dawnego znajomego: „Na zabawach rzadko był bez skręta, tak jak my wszyscy. Rano po jednej zabawie pamiętam, że zebrał z popielniczek wszystkie pety ze skrętów z maryśką, które wypaliliśmy w nocy, rozciął je i zrobił nowego skręta z resztek” [4]. Pomstując na Rushdiego i mówiąc, że „jest muzułmaninem dumnym ze swojego pakistańskiego dziedzictwa”, Choudary oddawał się także zakazanym przyjemnościom, wołąc upojenie alkoholowe i seks z białymi kobietami od wizyt w meczetach.

Taka przeszłość jest dość powszechna wśród brytyjskich dżihadystów. Hasib Hussain, zamachowiec z 7 lipca, „był znany z włóczenia się po nocnych klubach i okazjonalnego używania narkotyków” zanim został „zbawiony” przez grupę, do której należeli inni terroryści-samobójcy z 7 lipca [5]. Jermaine Lindsay, który 7 lipca wysadził bombę w metrze przy Russel Square, używał marihuany i był dilerem narkotyków, sprzedawał heroinę i crack, chociaż miał zawód (układanie wykładzin dywanowych) i podobno od 15 roku życia był pobożnym muzułmaninem. Co dziwaczne, sprzedawał narkotyki „ubrany w islamski strój”, w takim stroju dokonywał napadów i oznajmiał, że „wszyscy biali to śmiecie i powiedział, że wszystkich ich uzależni od narkotyków, żeby ich zabić” [6].

W 2004 roku „Newsnight Special Report” znalazł w wspierającej dżihad grupie *Al-Muhajiroun* białych konwertytów, którzy kiedyś oddawali się picciu i zabawie, a teraz wielbili Osamę bin Ladena i nazywali ataki z 11 września „wspaniałymi”. Jeden z nich, Simon, był przedtem „uwielbiającym zabawy nastolatkiem”, którego brat wspomina wspólne nocne wyprawy z wówczas bezrobotnym Simonem: „Zabierałem go do pubu, na włóczęgę po nocnych klubach, do Brighton, Brixton, Londynu, wszędzie byliśmy.” [7]. Inny konwertyta, który przybrał imię „Osama”, także mówił o swoim życiu pełnym pijaństwa i bezrobocia. Jak już wspomniałem, takie pochodzenie jest dość typowe dla brytyjskich dżihadystów i rzeczywiście więzienia są teraz jednym z największych terenów rekrutacyjnych islamskich terrorystów w Wielkiej Brytanii [8]. W tej grupie dżihadystów znajdujemy ludzi, którzy uprzednio wiedli rozmaite życie, od hedonizmu do przestępstw kryminalnych i rozpusty, i przez pewien czas niektórzy z nich kontynuowali to „nie-islamskie” życie (pijąc, sprzedając narkotyki), a równocześnie głosili islamski radykalizm.

Droga od „bezbożnego” zachowania do dżihadyzmu nie jest wyjątkowa dla brytyjskich dżihadystów. Ciekawym przypadkiem jest tu Abu Musab al-Zarkawi, nie żyjący już przywódca al Kaidy w Iraku, człowiek, który rozkoszował się obcinaniem głów zachodnich zakładników i którego grupa prowadziła kampanię wysadzania bomb nie tylko przeciwko siłom koalicji w Iraku, ale także przeciwko swoim współwyznawcom, których uważała za niewystarczająco „czystych” (irackich szyitów). Zarkawi, obwołany bohaterem w „męczeńskich” nagraniach wideo zamachowców 7 lipca Mohammada Sidique Khana i Shehzada Tanweera, nie został wychowany na fanatycznego dżihadystę, ale znalazł „zbawienie” w ekstremizmie.

Ci, którzy znali go w młodości w Jordanii, pamiętają go jako „idealistycznego młodego człowieka, wybuchowego i trudnego do opanowania”, który „szukał sposobu wyrwania się z beznadziejnej sytuacji, w jakiej się swoim zdaniem znalazł, sposobu nadania życiu sensu i kształtowania własnego losu” [9]. Przez dwa lata obowiązkowa służba wojskowa wypełniała pustkę jego życia, niemniej po powrocie „znowu nie wiedział, co ze sobą począć i prowadził rozpustne życie”. Stał się „żulem dzielnicy, napawającym strachem innych młodych ludzi”. Ci, którzy go znali w owym czasie, mówią, że „zapijał się i pokrył ciało tatuażami”.

W ciągu kilku miesięcy „zdobył reputację kłótliwego chuligana”, przeciwstawiał się policji, był aresztowany za napad z nożem, kradzieże w sklepach i handel narkotykami, był także podejrzany w sprawie o usiłowanie gwałtu [10]. Następnie Zarkawi opowiedział się za radykalnym islamem i pojechał do Afganistanu, gdzie spędził lata osiemdziesiąte. Po powrocie do rodzinnej Jordanii w latach dziewięćdziesiątych zaangażował się w działalność terrorystyczną i odsiedział pięć lat w więzieniu zanim wrócił do Afganistanu, aby założyć obozy treningowe dżihadystów. Ostatnim ruchem było przeniesienie się do Iraku, gdzie zorganizował najbardziej brutalny odłam rewolty, zanim spotkał go koniec w ataku powietrznym USA 7 czerwca 2007 roku. W Zarkawim znowu widzimy człowieka, który odwrócił się od alkoholu i przestępczości, by poświęcić życie fanatycznej, ociekającej krwią ideologii dżihadyzmu.

Widzieliśmy już w opisie Hassana, byłego aktywisty skrajnie lewicowej Socialist Worker Party, przyjaciela Kenana Malika, że niektórzy ludzie zwracający się ku radykalnemu islamowi, robią to w wyniku rozczarowania innymi radykalnymi, politycznymi ruchami. Malik wspomina, że w społecznościach azjatyckich w Wielkiej Brytanii lat osiemdziesiątych, wielu uważało „białą lewicę” za ślepy zaułek i „jedynym miejscem, które dawało schronienie zniechęconej młodzieży, był wojujący islam” [11].

Współczesny dżihadyzm jednak ma siłę przyciągającą poza tym, że dostarcza radykalnej alternatywy politycznej dla Azjatów i oferuje skrajną wizję polityczną, atrakcyjną także dla białych konwertytów. Kiedy Richard Watson z BBC uczestniczył w spotkaniu *Al-Muhajiroun* w Londynie, poinformowano go, że kapitalizm „sypie się”, że komunizm „jest skończony” i że islam jest „jedyną istniejącą obecnie ideologią”. Powiedziano mu bez ogródek, że „Islam nie jest religią. Stwierdźmy to wyraźnie. Jest to polityczna wiara ideologiczna” [12]. Jeden z konwertytów powiedział Watsonowi: „Wierzyłem w demokrację, wolność, a więc szło o to, żebym robił to, co lubię i czerpał co się tylko da z życia. Przyjemność na max, kiedy przyjąłem islam, to wszystko się zmieniło”. Obecnie stanowisko tego konwertyty brzmiało: „Nie wierzę w demokrację. To dzieło człowieka” [13].

Raport Watsona nie wspominał, że nie tylko ci, którzy przestali liczyć na kapitalizm i komunizm, przyjmują dżihadystyczny islam jako alternatywną i antydemokratyczną ideologię, ale że robią to także faszyci (jak zobaczymy, współczesny dżihadyzm bardzo wiele zawdzięcza europejskiemu faszyzmowi z przeszłości). W czerwcu 2008 roku BBC informowało, że skazany morderca i były aktywista skrajnie prawicowej British National Party, który nawrócił się na radykalny islam w więzieniu, trzymany jest w odosobnieniu po „przyłapaniu na próbach radykalizowania szeregu współwięźniów po tym, jak sam przeszedł na islam”. Były aktywista skrajnej prawicy głosi teraz dżihadyzm i jest podejrzany o rekrutację członków dla grup związanych z al-Kaidą. [14].

Innym ciekawym przypadkiem jest były ideolog neonazistowski David Myatt, który obecnie występuje pod imieniem Abdul Aziz ibn Myatt. Przez większość życia Myatt był propagandzistą, rekrutującym nowych zwolenników, ulicznym oprychem grup neonazistowskich w Wielkiej Brytanii i odbył karę więzienia za rasistowskie ataki. Być może najbardziej znany jest jako założyciel National Socialist Movement, grupy, której członkami byli terrorysta podkładający bomby z gwoździami i zabójca trzech osób David Copeland oraz autor podręcznika terrorysty *The Practical Guide to Aryan Revolution* (Praktyczny przewodnik do rewolucji aryjskiej). Z czasem Myatt zrezygnował z idei „aryjskiej rewolucji” i wyznaje obecnie

dżihadyzm. Oto jego słowa:

Czysty, autentyczny islam odrodzenia, który uznaje praktyczny dżihad (świętą wojnę) za obowiązek, jest jedyną siłą zdolną do walki i zniszczenia hańby, arogancji i materializmu Zachodu (...) Dla Zachodu nic nie jest święte, może poza syjonistami, syjonizmem, oszustwem tak zwanego Holocaustu i idolami, które czci Zachód i jego lokaje, albo udają, że czczą, oszustwami takimi jak demokracja (...). To musi być długa wojna, dziesięciolecia lub więcej, i my, muzułmanie musimy odpowiednio planować. Musimy głosić praktyczny dżihad – wziąć udział w walce, by wyzwolić nasze kraje od kuffar (niewiernych). Dżihad jest naszym obowiązkiem [15].

Także ten rodzaj przechodzenia od faszyzmu i nazizmu do dżihadyzmu w żadnym razie nie jest wyjątkowy dla Wielkiej Brytanii. W 2002 roku Henry Schuster z CNN przeprowadził wywiad z szwajcarskim konwertytą Ahmedem Huberem, który przeszedł od uwielbienia Adolfa Hitlera do pochwał ajatollaha Chomeiniego i „chciał stworzyć nowy sojusz między islamskimi radykałami i neonazistami w Europie i w Stanach Zjednoczonych” [16]. Jak zauważa Schuster, Hubera „nie można po prostu zlekceważyć jako szaleńca”, bo był w zarządzie szwajcarskiego banku i holdingu oskarżonych o finansowanie grup związanych z al Kaidą.

Jak dotąd patrzyliśmy na dżihadystów, którzy zwrócili się do tej ideologii po rozczarowaniu hedonizmem, przestępczością i radykalną polityką świecką, ale są także inni, którzy zwrócili się do dżihadyzmu, żeby uciec przed monotonią życia. Dwoma kluczowymi przykładami tego typu dżihadystów są terroryści-samobójcy z 7 lipca, Mohammad Sidique Khan i Shehzad Tanweer. Kahn miał rodzinę – żonę i 14-miesięczną córkę. Był nauczycielem pomocniczym w szkole i ci, którzy z nim pracowali, opisywali go jako człowieka „łagodnego, nieskończenie cierpliwego i niezmiernie popularnego wśród dzieci, które nazywały go swoim kumplem” [17]. Tanweer pracował jako wolontariusz w miejscowym ośrodku, uprawiając sport z dziećmi i według jego ojca „był powszechnie szanowany i sam wszystkich szanował” [18]. Obaj byli religijni, ale nikt z ich rozszerzonych rodzin w Wielkiej Brytanii nie podejrzewał ich o związki z dżihadyzmem. Obaj prowadzili podwójne życie. Angażując się w szlachetne i opiekuńcze role w swojej społeczności, zaczęli równocześnie fantazjować o tym, co traktowali jako heroiczne akty w imię sprawiedliwości dla innych muzułmanów. Obaj gniewnie reagowali na informacje o cywilnych ofiarach w Iraku, a podczas podróży do rodziny w Pakistanie Tanweer podobno mówił o swoim pragnieniu zostania „świętym wojownikiem” [19].

Tak jak wiele lat wcześniej Hassan i Choudary uważali, że ich „tożsamość” jest zagrożona, wydaje się, że także Khan i Tanweer coraz bardziej przejmowali koncepcję, że każde cierpienie innego muzułmanina było w przedłużeniu atakiem na coś integralnego dla ich — jako muzułmanów — poczucia, kim są. Pod pewnymi względami poczucie solidarności wpajane przez islam jest podobne do nacjonalizmu. W nacjonalizmie rodacy, a w nazizmie „pokrewni rasowo” uważani są za część wielkiej rodziny. Także w islamie czasami tak jest. Wielu muzułmanów postrzega się jako część olbrzymiej, międzynarodowej rodziny, której należy się ich zasadnicza lojalność. Stąd na przykład Choudary stwierdza: „nie jest dla mnie ważne czy jestem w Wielkiej Brytanii, czy w Pakistanie, przede wszystkim i zawsze jestem muzułmaninem. Gdy jestem w Wielkiej Brytanii, jestem muzułmaninem praktykującym moją religię w Wielkiej Brytanii. Gdybym jutro znalazł się w Abu Zabi, w Pakistanie albo gdziekolwiek na świecie, byłbym muzułmaninem tam praktykującym moją religię” [20].

Poczucie międzynarodowego braterstwa jest szczególnie wyraźne w kręgach dżihadystów. Członek *Al-Muhajiroun* powiedział BBC, że przed przejściem na islam „nie miałem rodziny. Teraz mam ponad miliard, tylu braci wokół mnie. W życiu nie mógłbym marzyć o większej rodzinie” [21]. Kahn i Tanweer różnili się od tego konwertyty faktem, że byli członkami kochających rodzin, ale – jak świadczy ich „męczeńskie” wideo — uważali te rodziny za coś podporządkowanego wyższej rodzinie muzułmanów na całym świecie.

Są dwa popularne wyjaśnienia samobójczych ataków terrorystycznych przeprowadzonych przez Kahna i Tanweera i oba pomijają ważny aspekt opowiedzenia się ich za dżihadyzmem. Jedni ludzie, szczególnie świeccy i wyznawcy innych wiar, starają się wyjaśnić ich działanie w kategoriach wiary religijnej. Zgodnie z tymi argumentami fundamentalizm jest kluczowym czynnikiem motywującym ataki i rzeczywiście, wideo tak Kahna, jak Tanweera zawiera odnośniki do Allaha, do islamu i do ich spodziewanej nagrody w raju za swoje czyny. Jednak w Wielkiej Brytanii jest wielu muzułmanów, którzy wyznają „fundamentalistyczną” wiarę – Koran jako dosłowne Słowo Boże, raj w życiu następnym dla wiernych, specjalne nagrody dla tych, którzy umierają w obronie islamu lub muzułmanów i tak dalej – ale w ostatnich latach nie widzieliśmy masowej fali tysięcy samobójczych ataków terrorystycznych. Tak, Koran zawiera

wiele miejsc budzących sprzeciw, ale nie, to nie jest manifest dla morderców-samobójców.

Inne wyjaśnienie bagatelizuje religijny aspekt ataków i szuka zamiast tego racjonalnego, politycznego, materialistycznego wyjaśnienia działania terrorystów. Dobry przykład takiego myślenia znajduje się w niedawnym artykule w piśmie Socialist Workers Party „International Socialism”, w którym John Molyneux pisze:

Centralne dla ideologii neokonów — Busha, Cheney’a, Blaira i Browna – jest twierdzenie, że wrogość muzułmanów do „Zachodu” jest niesprowokowana i nieuzasadniona. Nie patrzy się na to jako na odpowiedź lub reakcję na zachodni imperializm, wyzysk i dominację, ale raczej jak na odrażającą, opartą na religii kampanię, mającą na celu zniszczenie, podbicie i być może nawrócenie świata nie-muzułmańskiego. Niektórzy uważają, że te cele tkwią w samej istocie islamu, podczas gdy Bush, Blair i ich kompani przypisują to „złej” interpretacji lub perwersji islamu, ale w obu wypadkach motywacja jest religijna. Jest to interpretacja całkowicie sprzeczna z oznajmieniami zarówno al Kaidy, która stawiała wyraźne żądania polityczne, takie jak wycofanie wojsk USA z Arabii Saudyjskiej, jak i zamachowców 7 lipca, którzy powiedzieli, że motywem ich działania było to, co zostało zrobione z Irakiem. Jest to także sprzeczne z rozsądkiem. Myśl, że Ameryka, Wielka Brytania czy jakikolwiek duży naród zachodni może być zniszczony, podbity lub nawrócony przez podkładanie bomb w metrze lub ataki samolotami na budynki, jest tak krańcowo absurdalna, że nie może być rzeczywistym motywem jakiegokolwiek trwałej kampanii. Myśl, że kampania terrorystyczna może zmusić USA do wstrzymania wsparcia dla Izraela lub do wycofania się z Afganistanu, jest także błędna, ale niekoniecznie nieprawdopodobna. Dla Busha, Blaira i ich popleczników „religijne” wyjaśnienie jest jednak obowiązkowe, bo bez niego musieliby przyznać winę imperializmu i ich własnej polityki – a podejście Dawkinsa współgra z tym rozumowaniem i je wzmacnia [22].

W tego rodzaju wyjaśnieniu widzimy więc odwrotność koncepcji, że religia jest głównym czynnikiem motywującym. Zamiast tego Molyneux daje marksistowską, materialistyczną interpretację, w świetle której widzi on ataki Kahna i Tanweera jako zasadniczo polityczne. Tak samo jak religijna interpretacja musi marginalizować lub ignorować „polityczną” zawartość „męczeńskich” wideo Kahna i Tanweera, tak polityczna interpretacja traktuje ich religijną retorykę jako coś nieważnego.

Ubóstwo takiej redukcjonistycznej interpretacji częściowo polega na niezdolności Molyneux jako marksisty do zrozumienia czegokolwiek poza wąskimi, czysto materialistycznymi i „racjonalistycznymi” ramami. Twierdzi on, że „Myśl, że Ameryka, Wielka Brytania czy jakikolwiek duży naród zachodni może być zniszczony, podbity lub nawrócony przez podkładanie bomb w metrze lub ataki samolotami na budynki, jest tak krańcowo absurdalna, że nie może być rzeczywistym motywem jakiegokolwiek trwałej kampanii”, a jest to argument oparty na osobistym, ateistycznym niedowierzaniu. Idea, że anioł podyktował Koran Mahometowi lub że nie-muzułmanie będą wiecznie cierpieć w ogniach piekielnych, jest także całkowicie absurdalna dla wielu z nas, ale miliony by się z tym nie zgodziły. Nigdy nie należy nie doceniać fantazji, w które ludzie religijni rzeczywiście wierzą. Argument Molyneux nie jest po prostu błędny z powodu niezdolności do zaakceptowania rzeczywistości i mocy religijnego fanatyzmu, jego błędność pokazuje rzucona mimochodem uwaga, że „zamachowcy 7 lipca (...) powiedzieli, że motywem ich działania było to, co zostało zrobione z Irakiem”, bo powiedzieli dużo więcej.

Po wstępnej, ogólnej tyradzie „męczeńskie” wideo Kahna rozpoczyna się słowami „Ja i tysiące takich jak ja porzucamy wszystko dla tego, w co wierzymy. Nasza płomienna motywacja nie pochodzi od niczego namacalnego, co ten świat ma do zaoferowania. Naszą religią jest islam – posłuszeństwo jednemu prawdziwemu Bogu, Allahowi i podążanie śladami ostatecznego proroka i posłańca, Mahometa”. Kahn oznajmia następnie, że motywacją jego morderczych akcji były „potworne zbrodnie przeciwko moim ludziom na całym świecie” i wychwała „bohaterów takich jak nasz ukochany szejik Osama bin Laden, dr Ayman al-Zawahiri i Abu Musab al-Zarkawu” [23]. Kahn nie podaje więc Iraku jako uzasadnienia, ale powołuje się na poczucie prześladowania muzułmanów na całym świecie i na solidarność z ruchem dżihadystów. „Męczeńskie” wideo Tanweera jest znacznie dłuższe niż Khana i istotnie wspomina Irak, ale podaje także cierpienia muzułmanów w Palestynie, Afganistanie, Czeczenii i

Kaszmirze jako powody swojego gniewu. Brytyjskie poparcie dla Izraela i trzymanie dżihadystów w więzieniu Belmarsh także wzbudzają jego gniew i, podobnie jak Khan, wychwala on bin Ladena i al-Zarkawiego [24].

Widać tu wyraźnie, że Kahna i Tanweera interesuje *wyłącznie* muzułmańskie cierpienie, ponieważ nie ma tu żadnej wzmianki o jakiegokolwiek innej niesprawiedliwości. Ich diatryby uzasadniające ich akcje nie mają żadnego wyraźnego centrum ani poważnego przesłania politycznego. Także Hassan Butt, były zwolennik dżihadyzmu, podważa pozycję Molyneux, kiedy stwierdza: „Pamiętam, jak śmiałyśmy się, kiedy ludzie w telewizji oznajmiali, że jedyną przyczyną islamskich aktów terroru, takich jak 11 września, bomby w Madrycie czy 7 lipca w Londynie była polityka zagraniczna Zachodu. Obwiniając rząd za nasze akcje, ci, którzy krzyczeli o 'bombach Blaira', wykonywali za nas robotę propagandową” [25].

Jeśli zawodzi zarówno redukcjonistycznie religijne, jak i polityczne wyjaśnienie czynów terrorystów samobójców 7 lipca, to może prawda leży gdzieś pośrodku? Sądzę, że także to nie jest poprawnym wyjaśnieniem. Religijne wyjaśnienie nie ma wielkiego sensu, jeśli weźmie się pod uwagę, że Khan zdetonował swoją bombę w pociągu przy Edgware Road, w okolicy w znacznej mierze zamieszkałej przez muzułmańskich Arabów. Polityczna interpretacja zawodzi, bo przesłanie terrorystów jest tak ogólne, że aż nieprzekonujące jako rzeczywiste oświadczenie dotyczące spraw międzynarodowych. Zarówno islam w sensie religijnym, jak polityka w sensie wydarzeń w realnym świecie występują tylko powierzchownie w „męczeńskich” wywodach Kahna i Tanweera; także ich kombinacja nie wyjaśnia dlaczego tych dwóch pozornie normalnych mężczyzn miałyby zdecydować się na zakończenie swojego życia przez zabicie przypadkowych ludzi. W rzeczywistości nie było potrzeby, by którykolwiek z terrorystów 7 lipca zginął w tym ataku, i jest to znamienne. Bomby w torbach można było z łatwością zostawić w pociągach i autobusach i odpalić z daleka, ale grupa 7 lipca *wybrała* śmierć w ataku. Możemy to wyjaśniać pragnieniem wstąpienia do raju męczenników, ale dlaczego Khan miałby tęsknić do dziewczyn, kiedy miał kochającą żonę i małe dziecko? Musi w tym być coś więcej.

Istnieje mniej powszechne wyjaśnienie zachodniego dżihadyzmu, które wydaje się być bliższe prawdy. Jak widzieliśmy, terroryści samobójcy 7 lipca niczym się nie wyróżniali: szczególnie Kahn i Tanweer byli pod wieloma względami „przykładowymi obywatelami”; członkami stabilnych rodzin, ciężko pracowali, działali na rzecz społeczności. Niemniej oni, jak również ich partnerzy w zbrodni, byli nisko opłacanymi pracownikami, skazanymi na życie bez rozgłosu. Widzieliśmy także, że zblazowani hedoniści, przestępcy i politycznie rozczarowani znaleźli w dżihadyzmie nowe i podniecające życie, życie, w którym nagle stali się częścią globalnego ruchu rewolucyjnego, życie pozornie nasycone sensem. To samo może także dotyczyć tych, którzy są zasadniczo niezadowolone z prostego, skromnego życia. Na Zachodzie żyjemy w świecie zalanym kulturą „celebrytów”, „reality show”, blichtru i splendoru. Żyjemy także w świecie, który często wydaje się powierzchowny i pozbawiony autentyczności. Jak na ironię, można uważać, że współczesna przemoc dżihadystów jest z tym związana. Z kultury „celebrytów” pochodzi narcyzm dżihadystycznych propagandowych wideo, takich jak te zrobione przez Khana i Tanweera, a z ogólnego poczucia kulturowej pustki pochodzi atrakcja wynaturzonego „splendoru” dżihadystycznej przemocy.

Artykuł Rogera Griffina „*Shattering crystals: the role of „dream time” in extreme right-wing political violence*” [26] daje interesującą perspektywę do zrozumienia dżihadyzmu, szczególnie jego odmiany pokazanej 7 lipca. Chociaż Griffin pisze o przemoc skrajnej prawicy, można znaleźć podobieństwa w dżihadyzmie i innych formach przemocy „ideologicznej”. W brutalnych aktach politycznych, „które świadomie ściągają ryzyko śmierci sprawcy” Griffin znajduje niemal atawistyczny powrót do przednowoczesnej, mistycznej koncepcji samo-transformacji i przeciwstawia „czasu zegara” „czasowi snu”. „Czas zegara” to ten, w którym znajdujemy się w codziennym życiu, a „czas snu” oznacza świat fantazji tych, którzy starają się wykroczyć poza przyziemną egzystencję.

Podczas gdy można odczuwać, że „czas zegara” przenika „bezsens i pustka”, w „czasie snu” człowiek przenosi swoje fantazje na świat, starając się wykroczyć poza codzienną rzeczywistość dzięki „poczuciu bycia 'wybranym' do misji zniszczenia, co może doprowadzić do odczucia narodzenia na nowo w ponad indywidualnym wymiarze”. Griffin cytuje wymowną obserwację T. E. Lawrence'a: „Wszyscy ludzie śnią, ale nie jednakowo. Ci, którzy śnią w nocy, w zakurzonych zakamarkach umysłu, budzą się w dzień i stwierdzają, że była to próżność; ale śniący na jawie są niebezpieczni, bo mogą z otwartymi oczyma działać zgodnie ze swoim sennym marzeniem, żeby go zrealizować”. Griffin utrzymuje, że to ci, którzy pozwalają swoim zadufanym fantazjom o heroizmie i losie przebić się do codziennej egzystencji, są skłonni do

skrajnych aktów przemocy, której nadają wieczyste znaczenie. To, znacznie bardziej niż bezbarwne religijne czy polityczne interpretacje, dostarcza wglądu w mentalność tych, którzy wierzą, że mają prawo czy wręcz obowiązek wykonywania straszliwych aktów „ideologicznej” przemocy.

„Męczeńskie” wideo Khana i Tanweera wyraźnie pokazują przykłady „śniących na jawie”, urzeczywistniających swoje fantazje. Ci dwaj mężczyźni, pomocnik nauczyciela i wolontariusz gminnego ośrodka, pokazują się na tych wideo w islamskich nakryciach głowy i psychologicznie przekształcają się w bohaterów, którymi chcieliby być. Khan arogancko macha palcem w kierunku kamery i oznajmia światu: „Jesteśmy na wojnie i jestem żołnierzem”. Już żyjąc w „czasie snu” twierdzi on: „jestem bezpośrednio odpowiedzialny za obronę i pomszczenie moich muzułmańskich braci i sióstr”, ujawniając w ten sposób fantazję bycia „wybranym”, która prowadzi (w jego umyśle) do ponownych narodzin jako potężnego bohatera, kiedy wysadza siebie i innych ludzi w powietrze. Mówi dalej o ponownych narodzinach, kiedy modli się „podnieś mnie spośród tych, których kocham, jak proroków, posłańców, męczenników i dzisiejszych bohaterów”.

Tanweer w urojonym stanie zadufania, niemal przyjmuje na siebie rolę boskiego sędziego, kiedy mówi ludziom w Wielkiej Brytanii: „To wy wybraliście ten rząd (...) Wy daliście finansowe i militarne wsparcie USA i Izraelowi w masakrze palestyńskich dzieci. Jesteście bezpośrednio odpowiedzialni za problemy w Palestynie, Afganistanie i Iraku. Otwarcie wypowiedzieliście wojnę islamowi i jesteście zwiastunami krucjaty przeciwko muzułmanom”. Całą odpowiedzialność za swoje mordercze czyny przesuwają na ofiary i najwyraźniej wierzy, że jego zadaniem jest ukaranie tych, do których się zwraca. „Kochamy śmierć tak, jak wy kochacie życie”, chwali się dumnie i modli się „O, Allahu, daj nam męczeństwo w imię naszej sprawy”.

Kahn i Tanweer pokazują się tutaj jako ludzie zanurzeni w narcystycznym marzeniu o zostaniu bohaterami i męczennikami, o staniu się ludźmi *ważnymi* i *sławnymi*. Jak ważni musieli się czuć wiedząc, że byli teraz „żołnierzami” uwiecznionymi na wideo, by cały świat ich zobaczył. Zasadniczo nie miało to nic wspólnego z islamem lub polityką, a wszystko z urojeniem wielkości i rodzajem zauroczonego w sobie mistycyzmu. Tezę, że formalna religia, jak również polityka, jest w dużej mierze marginalna dla wizji zachodnich dżihadystów, nie zaś jej integralną częścią, wspiera fakt, że istnieją bezpośrednie podobieństwa między poglądami dżihadystów a tymi, które można znaleźć w słowach nie-islamskich morderców „ideologicznych”.

Widzieliśmy już, że dżihadyzm przedstawia muzułmanów na całym świecie jako rodzaj kolektywnej jedności, nie związanej granicami i tożsamością narodową. Jak wyjaśniał Choudary, jest on muzułmaninem w *Wielkiej Brytanii*, nie zaś brytyjskim muzułmaninem. Wyznawcy islamu przedstawiani są jako rodzina i zasadniczo traktowani w podobny sposób jak naród, aczkolwiek taki, który jest rozrzucony po całym świecie. Dżihadyci uważają, że został im powierzony obowiązek obrony wszystkich członków tego narodu i widzą siebie w stanie wojny z wszystkimi, którzy są poza nim. Stąd w „męczeńskiej” przemowie Khana twierdzenie: „Jestem bezpośrednio odpowiedzialny za obronę i pomszczenie moich muzułmańskich braci i sióstr”, Tanweer zaś propaguje dżihadystyczną fantazję, że Zachód „wypowiedział wojnę islamowi”, którą w dżihadystycznej propagandzie przedstawia się jako kontynuację średniowiecznych wypraw krzyżowych – wrogami są „Żydzi i krzyżowcy”. Ruchem o podobnych poglądach jest powojenny neonazizm, który wydostał się z ciasnych ram narodowych i definiuje obecnie całą „białą rasę” jako „naród”. Tak samo jak dżihadyci wpadli w senne marzenie o międzynarodowej wojnie między muzułmanami i nie-muzułmanami, neonaziści widzą siebie jako bojowników o zachowanie białej rasy przed zgromadzonymi przeciw niej siłami, dyrygowanymi przez „Żydów”, tajnych władców świata (za tą teorią konspiracji opowiadają się także dżihadyci). I tak jak dżihadyci są samozwańcami „męczennikami” za „muzułmanów”, istnieją również „męczennicy” za „białą rasę”.

We wrześniu 1983 roku hodowca bydła ze stanu Waszyngton, Robert Jay Mathews, formalnie założył neonazystowską grupę terrorystyczną o nazwie „The Order”, której członkowie śnili o obaleniu rządu USA i widzieli siebie jako awangardę ruchu ratującego „białą Amerykę”. Popelniali przestępstwa, w tym rabunki z bronią w rękę, rabunki banków, podrabianie pieniędzy, jak również podłożenie bomb pod kino i synagogę oraz zamordowanie żydowskiego prezentera radiowego.

Jak terroryści 7 lipca, tak „The Order” żył w świecie snu, w którym byli „rewolucjonistami” walczącymi przeciwko konspiracji mającej zamiar zniszczyć „ich ludzi”. Wiodący członek tej

organizacji, David Lane, następująco opisał swoją drogę do neonazistowskiego terroryzmu: „W 1978 roku moje badania były właściwie zakończone i wyraźnie widziałem prawdziwy problem. Narodami Zachodu rządziła syjonistyczna konspiracja (...) a syjonistyczna konspiracja przede wszystkim chciała wytepić rasę Białych Aryjczyków” [27].

W 1984 roku, po otrzymaniu informacji o jego miejscu pobytu, policja chciała aresztować Matthews, który odmówił wyjścia z budynku, gdzie się ukrywał i zamiast tego zaczął strzelać. Zginął w wyniku walce. Powód, dla którego Matthews odmówił poddania się jest podobny do powodu, dla którego terroryści 7 lipca wybrali śmierć w atakach – podzielał te same fantazje o męczeństwie. W autobiografii, którą pisał krótko przed śmiercią, Matthews wyjaśnia: „Zrozumiałem, że cała Biała Ameryka, właściwie cała moja rasa, zmierza ku zagładzie, chyba, że Biali powstaną i odwrócą falę”. Twierdził, że „Nie mam wyboru. Muszę stanąć jak Biały mężczyzna i walczyć (...) My nie mamy już dłużej wyboru – musimy stanąć i walczyć. Niech żyje Zwycięstwo!”

Chełpił się swoją grupą: „Jestem dumny, że mieliśmy odwagę i determinację, by stanąć i walczyć za naszą rasę i nasze dziedzictwo w epoce, w której takie czyny nazywa się przestępstwem, nie zaś aktem męstwa”. Co najbardziej znamienne, przewidział on swoją śmierć: „Nie obawiam się. Bo rzeczywistością mojego życia jest śmierć i najgorszy wróg może jedynie skrócić mój okres służby na tym świecie. Odejdę wiedząc, że uczyniłem ostateczną ofiarę, by zapewnić przyszłość moich dzieci” [28].

Czytamy tutaj słowa człowieka, który był neonazistą, nie dżihadystą, który widział białych ludzi jako swój „naród”, w odróżnieniu od muzułmanów, ale który miał tę samą wymagowaną wizję świata, świata, w którym jego ludzie byli zagrożeni przez konspirację i on został powołany, by uczynić „ostateczną ofiarę” dla wyższej sprawy. „Jesteśmy na wojnie i jestem żołnierzem” oznajmia Khan. „Muszę stanąć (...) i walczyć” pisze Matthews. „Jestem bezpośrednio odpowiedzialny za obronę i pomszczenie moich muzułmańskich braci i sióstr” twierdzi Khan. „Biała Ameryka, właściwie cała moja rasa, zmierza ku zagładzie, chyba, że Biali powstaną i odwrócą falę” pisał Matthews. „Kochamy śmierć tak jak wy kochacie życie”, chełpił się Tanweer. „Nie obawiam się. Bo rzeczywistością mojego życia jest śmierć”, pisał Matthews. Podobnie jak terroryści 7 lipca są wysławiani jako męczennicy – „Lwy Londynu” – w kręgach dżihadystów (czego, oczywiście, najbardziej pragnęli) także Matthews, wybierając śmierć pod gradem kul policyjnych, dostał się do neonazistowskiego panteonu „męczenników”, wysławianych przez neonazistów na całym świecie za złożenie „ostatecznej ofiary”. Zachodni dżihadysty to fantaści, którzy urzeczywistniają swoje narcystyczne sny o byciu „wybranym” do „obrony” muzułmanów na całym świecie poprzez morderstwa i gloryfikację śmierci, a u Matthews, widzimy, że dokładnie ten sam sen o heroizmie, męczeństwie i aktach wiecznego znaczenia może ożyć w bardzo odmiennym politycznym i ideologicznym kontekście. Nie ma wojny przeciwko muzułmanom i nie ma wojny przeciwko białej rasie; obie są produktem wyobraźni, obie są wydumane, by nadać znaczenie tym, którzy tęsknią za wynaturzonym rodzajem heroizmu i obie stały się śmiertelne w rękach śniących na jawie.

Inną postacią, która pasuje do wzorca śniącego na jawie – człowieka, który żywił mroczne fantazje o śmierci, wojnie i zniszczeniu i który starał się urzeczywistnić te sny – możemy znaleźć wśród męczenników skrajnej lewicy. Che Guevara jest człowiekiem uznawanym dzisiaj za idola przez wielu na skrajnej lewicy, niektórych na umiarkowanej lewicy, niektórych na skrajnej prawicy i wielu, wielu innych, którzy widzą go dokładnie tak, jak miał nadzieję, że historia go będzie widzieć: jako rewolucyjnego przywódcę, walczącego o sprawiedliwość, człowieka, który okazywał miłość i współczucie narodowi kubańskiemu i który powstał przeciwko zachodniemu uciskowi. Rzeczywisty Che Guevara jednak nie był niczym takim i jak słusznie zauważa Władimir Ilyich, przywiązanie do Che jest „infantylną chorobą” [29]. Historia Che jest historią argentyńskiego studenta, który stał się masowym mordercą i propagatorem ludobójstwa.

Przez pierwszych kilka lat reżimu Castro na Kubie Che był „zastępcą przywódcy i głównym katem reżimu, który proporcjonalnie do wielkości populacji uwięził i torturował więcej więźniów politycznych niż Stalin i proporcjonalnie do wielkości populacji zabił więcej ludzi, w ciągu pierwszych trzech lat władzy niż Hitler” [30]. Che rozkoszował się zarządzaniem i wykonywaniem egzekucji i nie widział żadnego powodu, by urządzić więźniom sprawiedliwy proces sądowy. Dla niego przedstawienie prawne sprawy i gromadzenie dowodów było stratą czasu na „archaiczne, burżuazyjne szczegóły” [31]. Był zwolennikiem totalitaryzmu, który oznajmił, że „indywidualizm musi zniknąć!” [32]. Uczynił przestępstwem „zniewieściełe zachowanie” i założył obozy koncentracyjne dla homoseksualistów ze słowami „Praca uczyni cię

mężczyzną” wypisanymi nad bramą [33]. Czytanie jego własnych słów daje mrozący krew w żyłach wgląd w jego mentalność. W eseju, w którym nawoływał do „dwóch, trzech, wielu Wietnamów” Che napisał: „Nienawiść jako element walki, nieugięta nienawiść do wroga, która popycha człowieka poza jego naturalne ograniczenia, czyniąc z niego skuteczną, brutalną, selektywną i bezlitosną maszynę. Tacy właśnie muszą stać się nasi żołnierze” [34].

Dokładnie tak jak dżihadyści śnią o epickiej globalnej konfrontacji oraz zachwycają się atakami na Nowy Jork z 11 września („wspaniałymi” według brytyjskich dżihadystów), Che śnił o apokaliptycznym masowym morderstwie. Inaczej jednak niż dżihadyści Che znalazł się w pozycji, w której mógł urzeczywistnić te sny. Chociaż Nikita Chruszczow ostatecznie udaremnił plany Che, kiedy ugiął się pod amerykańską presją podczas kubańskiego kryzysu raketowego, Che mówił wyraźnie, na co miał nadzieję. Wypowiadając się dla „London Daily Worker” w listopadzie 1962 roku oświadczył o broni jądrowej: „Użylibyśmy jej przeciwko samemu sercu USA, włącznie z Nowym Jorkiem” [36]. Posiadając broń jądrową Che dał wyraz pragnieniu „atomowej eksterminacji hien”, które rezydują „u tego wielkiego wroga ludzkości: w Stanach Zjednoczonych Ameryki” {P:37Ibidem.}. Tak samo jak dżihadyści twierdzą, że „kochają śmierć, tak jak wy kochacie życie”, Che chełpił się na Pierwszym Kongresie Młodzieży Ameryki Łacińskiej w czerwcu 1959 roku: „Ci ludzie [z Kuby], których widzicie dzisiaj, powiedzą wam, że nawet jeśli mieliby zniknąć z powierzchni ziemi z powodu wojny atomowej rozpętanej w ich imieniu, będą całkowicie szczęśliwi i usatysfakcjonowani” [38].

Jak zauważa Paul Berman: „dać się zabić i zabić wielu innych ludzi było centralne dla wyobraźni Che” [39]. Gdyby senne marzenia Che stały się rzeczywistością, niemal z pewnością sprowokowałyby wojnę nuklearną między USA a ZSRR. Zginęłyby miliony, włączając Kubańczyków, naród, który rzekomo kochał tak bardzo, ale tego właśnie najbardziej chciał. Fantazjował o ludobójczych rzeziach i fetyszyzował śmierć, tak samo jak dzisiejsi zwolennicy ruchu dżihadystów. Gdy jego plany nuklearnego kataklizmu zostały udaremnione, Che planował zamiast tego konwencjonalny atak bombowy na Nowy Jork. Gdy ten spisek został udaremniiony, tym razem przez wywiad amerykański, Che był w trakcie wykonywania planu podłożenia w Macy, Gimbel, Bloomindeales i Manhattan’s Grand Central Terminal tuzina bomb zapalających i 500 kilogramów TNT. Jak pisze Humberto Fontova, bomby podłożone w madryckich pociągach przez dżihadystów w marcu 2004 roku zawierały w sumie 100 kilogramów TNT i zabiły oraz zraniły niemal 2 tysiące ludzi [40]. Gdyby Che udało się przeprowadzić napaść na Nowy Jork, liczba zabitych i rannych mogła osiągnąć 10 tysięcy i 11 września zbladłaby w porównaniu z takim aktem terroryzmu.

Podobnie jak inni terrorystyczni mordercy Che śnił na jawie, był człowiekiem, którego najczarniejsze wizje niemal się urzeczywistniły, i który dzięki swojej pozycji we władzy państwowej był w stanie wcielić w życie niektóre ze swoich totalitarnych marzeń. Kluczową różnicą między Che a dżihadystami była jego zdolność urzeczywistnienia swoich fantazji. Podczas gdy fantazje Che były pozornie zakorzenione w ideologii komunizmu i opozycji wobec „imperializmu”, i podczas gdy dżihadyzm jest pozornie zakorzeniony w islamie i w obronie muzułmanów przed „imperializmem”, paralele między nimi są zbyt silne, by traktować je jako zbieg okoliczności. Che był narcystycznym fantastą, tak samo jak zachodni dżihadyści. Che chciał „nuklearnej eksterminacji”, „bezlitosnego zabijania” i „wielu Wietnamów”.

Niedawno skazany gang niedoszłych brytyjskich dżihadystów także wyrażał podobne pragnienia w swoich zadufanych „męczeńskich” wideo. Abdulla Ahmed Ali mówił o „powodziach operacji męczeńskich, wulkanach gniewu i zemsty wybuchających w waszej stolicy” i „nie posiadał się z radości” na myśl o „strzępach ciał waszych ludzi (...) dekorujących ulice”. Umar Islam oznajmił, że jest „szczęśliwy”, gdy myśli o „niezliczonych operacjach męczeńskich (...) spadających na tych *kuffar*” oraz że on i jego koledzy są szczęśliwi z powodu wojen w Iraku i Afganistanie „ponieważ Allah może zrobić z nich męczenników”. Ibrahim Savant powiedział brytyjskim muzułmanom, by „przestali dyskutować i wkroczyli na pole bitwy w poszukiwaniu raju” oraz, zwracając się do nieżywych „mudżahedinów” z przeszłości, stwierdził, że pragnął „od lat poświęcić to, co wyście poświęcili”. Arafat Waheed Khan obiecał: „Zalejemy was takim terrorem i zniszczeniem, że nigdy nie zaznacie pokoju i bezpieczeństwa. Będą powodzie operacji męczeńskich i bomby będą spadały na wasze ziemie” [41].

Tak samo jak dżihadyzm ma wiele podobieństw do powojennych ekstremistycznych ruchów lewicy i prawicy, we współczesnym dżihadyzmie znajdujemy dokładnie ten sam typ ludzi, którzy kwitli w III Rzeszy. Koszmar narodowosocjalistycznych Niemiec faktycznie powstał w wyniku poparcia ludzi dla fantazji mało znanego, drugorzędnego, nieudanego malarza i

przesądny hodowcy kur. Nieudany malarz wyobrażał sobie, że został „wybrany” przez Los, by „ocalić” Niemcy, podczas gdy hodowca kur myślał o sobie jako o przywódcy zakonu średniowiecznych rycerzy. Mówię oczywiście o mesjańskim fantaście Adolfie Hitlerze i jego dziwnym pomagierze Heinrichu Himmlerze. Mówienie o jednym z największych masowych morderców ubiegłego wieku takim językiem może brzmieć niepoważnie, niemniej ci ludzie byli równie narcystyczni i oderwani od rzeczywistości jak dżihadysty, którzy kierują na siebie kamerę wideo i myślą, że są „żołnierzami”. Podobnie jak z Che Guevarą to, co odróżniało nazistów od Mohamaddów Sidique Khanów i Shehzadów Tanweerów tego świata, było zdobycie rzeczywistej władzy politycznej. Horror nazizmu, nadal niezrozumiały dla wielu z nas, jest – jak to ujmuje Nicholas Goodrick-Clarke – bezpośrednim wynikiem „apokaliptycznej hysterii w przywództwie nowoczesnego państwa” [42]. III Rzesza była „ostatecznym światem sennych marzeń” bandy wynaturzonych fantastów [43].

Tak jak dżihadysty, Hitler miał wizję świata w płomieniach i był wyznawcą kultu śmierci. Tak jak dżihadysty sądzą, że krucjaty nigdy się właściwie nie skończyły i że przyczyną islamskiego „upokorzenia” jest konspiracja „imperialistów” i Żydów, tak również Hitler pomstował na „ucisk”, jakiemu poddane były Niemcy, i oddawał się fantazjom o spisku Żydów w celu przejęcia władzy na świecie oraz swojej roli jako narodowego zbawcy zadającym decydujący cios w epickiej wojnie „Aryjczyków” przeciwko „międzynarodowemu żydostwu”. Status Hitlera jako śniącego na jawie umacnia fakt, że jego polityka opierała się niemal wyłącznie na iluzorycznych koncepcjach. Nie istniała światowa konspiracja Żydów, Niemcy nie przegrały I wojny światowej z powodu żydowskiego sabotażu. Tak jak dżihadysty używają wojny w Iraku, by uzasadnić swoje nihilistyczne pragnienia, tak Hitler skupił wokół siebie Niemców apelując do ich poczucia „honoru”, ukradzionego im w I wojnie światowej. Zarówno dżihadyzm, jak i nazizm świetnie prosperują dzięki promowaniu poczucia bycia „ofiara” mrocznych sił sprzysiężonych przeciwko nim, i jedni, i drudzy używają tego jako „przyczyny” uzasadniającej pragnienie wielkiego konfliktu i dążenia do „oczyszczenia” świata przez przemoc.

Wszystkie kraje składają hołd tym, którzy zginęli w obronie współobywateli przed tyranią, ale w umysłach dżihadystów, którzy śnią o „męczeństwie”, jak również w umyśle Hitlera, istnieje coś wspanialszego w „heroicznej śmierci” niż w życiu satysfakcjonującym życiem. Dlatego, jak słusznie zauważa Fredric Spotts, Hitler, gdy doszedł do władzy, zamienił „szacunek dla zmarłych w nekrofilski kult” [44]. Hitler zbudował w Monachium „Świątynię Honoru”, nieustannie strzeżone przez „Wieczną Gwardię” i zawierające sarkofagi „Męczenników Ruchu”, ludzi zabitych w próbie puczu w 1923 roku. Nakreślił plany olbrzymiej „Auli Żołnierzy” w centrum Berlina, jak również mauzoleum i dwóch „cmentarzy honoru”, ale „jeszcze bardziej dramatyczne były gigantyczne *Totenburgen*, cytadele dla zmarłych. Wyobrażał sobie sieć tych olbrzymich kamiennych struktur opasujących jego imperium od Atlantyku po Ural, od Norwegii po Afrykę północną. Miały gloryfikować wojnę, oddawać cześć jej martwym bohaterom i symbolizować niezwyciężoną siłę rasy niemieckiej” [45].

Himmler podzielał to kultowe podejście do śmierci i zbudował kryptę w zamku Wewelsburg znaną jako „Królestwo zmarłych”, w której w granitowym obelisku miały być przechowywane prochy elity SS [46]. W Niemczech Hitlera wyświetlano filmy przedstawiające „kroniki nazistowskich męczenników”. Wiersz dedykowany Horstowi Wesselowi, *Hans Westmar*, „przekształcił swojego bohatera (...) w ascetę z płonącymi oczyma i wysuniętą szczęką, całkowicie obojętnego na takie przyziemne emocje jak uczucia rodzinne, osobista przyjaźń czy pożądanie seksualne” [47]. Tak jak Mohammad Sidique Khan stwierdził, że chętnie „porzuci wszystko” włącznie z żoną i małym dzieckiem, tak też bohater wyobraźni nazistowskiej odsuwał takie przyziemne sprawy jak rodzina i samo życie w pościgu z wyższym celem. W 1929 na wiecu w Norymberdze Hitler oznajmił: „Bohater powiada: jaka jest wartość mojego życia, skoro mogę uratować społeczność?” [48], a jego ochroniarze śpiewali entuzjastycznie:

	Jesteśmy	ubrani	na	czarno,<
>	Jesteśmy	zanurzeni	we	krwi,<
>	Na	hełmach	mamy	trupie
>	Hura! Hura!			czaszki,<

Widzieliśmy już, że Che Guevara chciał wystrzelić rakiety nuklearne na Nowy Jork, a kiedy to się nie udało, planował olbrzymią akcję podkładania bomb. Hitler miał takie same perwersyjne fantazje. Był w ekstazie, kiedy oglądał filmy dokumentalne z Londynu i Warszawy, pokazujące te miasta w morzy płomieni spowodowanych niemieckimi nalotami: „Najbardziej zaimponowały mu zdjęcia płonącego Londynu”, zanotował Goebbels. Przy innej okazji,

wyobrażając sobie Nowy Jork znikający w huraganie ognia – „wieżowce zamienione w gigantyczne płonące pochodnie, upadające jeden na drugi, zorza eksplodującego miasta rozświetlająca ciemne niebo” – doprowadził się do delirium radości [50].

Jak się okazuje, tam, gdzie Hitlerowi i Che się nie udało, udało się dżihadystom. Ale związki między fantazjami nazistów i fantazjami dżihadystów są znacznie głębsze niż wspólne marzenie o Nowym Jorku i Londynie w płomieniach. Naziści rzeczywiście pomogli wzniecić to, co stało się ruchem dżihadystów i, jak zobaczymy, skutków tej unii nienawiści doświadczamy do dzisiaj. Kolaboracja nazistów i dżihadystów jest jednym z mniej znanych aspektów historii III Rzeszy, ale ma głębokie znaczenie.

Wielki Mufti Jerozolimy w latach 1921-1948, Haj Amin al-Husseini jest jedną z kluczowych postaci w genezie nowoczesnego ruchu dżihadystycznego. Al-Husseini był ekstremistą „ewoluującym równolegle” do Egipcjanina Hassana El-Banna’ego, który założył w Kairze Bractwo Muzułmańskie, organizację, do której przystąpił al-Husseini i wprowadził ją do Palestyny po II wojnie światowej [51]. Jest to organizacja dostarczająca spoiwa, które wiąże elementy wewnątrz islamizmu z dzisiejszym radykalnym dżihadyzmem.

Al-Husseini był wielbicielem niemieckiego reżimu nazistów. Proces Norymberski i proces Adolfa Eichmana ujawniły rozmiary tego uwielbienia. Po raz pierwszy nawiązał kontakt z III Rzeszą w 1937 roku poprzez niemieckiego konsula w Damaszku i zadeklarował solidarność z Hitlerem. Hitler wysłał Eichmanna i SS Oberscherfuehrera Herberta Hagena do Syrii na spotkanie z Muftim, w wyniku którego został on głównym reprezentantem nazistów na Bliskim Wschodzie [52]. W 1943 roku al-Husseini skontaktował się z Alfredem Rosenbergiem prosząc, by porzucono określenie „antysemityzm” na rzecz „antyjudaizmu”, ponieważ „antysemityzm” jest „określeniem, które ma negatywne konotacje dotyczące świata arabskiego, sympatyzujący ze sprawą nazistów” [53]. Tak jak dżihadysty przejęli język „antyimperialistycznych” rozpraw Zachodu, by uzasadnić swoje działania, w latach czterdziestych XX wieku „funkcjonariusze III Rzeszy posługiwali się ‘antyimperialistycznej’ retoryką, kiedy mówili o świecie arabskim” [54], ku wielkiemu zadowoleniu al-Husseiniego.

Pod koniec lat trzydziestych Mufti spędził pewien czas w Libanie, agitując na rzecz nazistów, zanim ustanowił swoją bazę w Iranie. Podczas wojny Iran stał się „oazą dla agentów Gestapo”, co niewątpliwie odpowiadało al-Husseiniemu, którego „jadowita retoryka wypełniała gazety i radio w Teheranie” [55]. Szczególnie dzięki pracy al-Husseiniego „na bazarach Teheranu często widzi się plakaty oznajmiające: ‘W niebie twoim panem jest Allah, na ziemi Adolf Hitler’” [56]. W 1941 roku Mufti przeniósł się do nazistowskich Niemiec, gdzie spotykał Hitlera, Himmlera, Von Ribbentropa i innych nazistowskich przywódców [57].

W wyniku tych spotkań al-Husseini otrzymał własne biuro w Berlinie, jak również dostęp do Radio Berlin, którego używał do nadawania jadowicie antysemitycznych i pronazistowskich audycji do świata arabskiego [58]. Jedną z tych audycji, nadana w 1944 roku, zawierała rozkaz: „Arabowie, powstańcie jak jeden człowiek i walczycie o swoje święte prawa. Zabijajcie Żydów gdzie tylko ich spotkacie. Cieszy to Boga, historię i wiarę. Ratuje to wasz honor. Niech Bóg będzie z wami” [59].

W 1946 roku Trybunał Norymberski otrzymał pisemne zeznanie Dietera Wisliceny’ego, bliskiego współpracownika Adolfa Eichmana w wydziale „Spraw żydowskich” centralnego biura bezpieczeństwa Rzeszy. W zeznaniu tym Wisliceny ujawnił, że w 1942 roku Eichmann szczegółowo przedstawił al-Husseiniemu nazistowskie „rozwiązanie kwestii europejskiego żydostwa”. Muftiemu „bardzo zaimponowało” to, co usłyszał i poprosił, by po niemieckim zwycięstwie w wojnie Eichmann posłał jednego ze swoich agentów do Jerozolimy, gdzie służyłby on jako „osobisty doradca” do „rozwiązania kwestii żydowskiej na Bliskim Wschodzie” [60].

Latem 1943 roku na spotkaniu z Himmlerem Mufti dowiedział się o sukcesach nazistów w „likwidacji” Żydów. Obecny tam Reichsfuehrer-SS dumnie chełpił się, że „do chwili obecnej zlikwidowaliśmy ich około trzy miliony” [61]. W swoich pisanych po wojnie pamiętnikach al-Husseini próbował zatuszować rozmiary swojej współpracy z nazistami twierdząc, że zaszokowało go to, co powiedział Himmler.

Najwyraźniej szok nie trwał długo, bo w listopadzie tego roku oznajmił, że muzułmanie powinni naśladować przykład nazistów, którzy opracowali „ostateczne rozwiązanie problemu żydowskiego” [62]. Rok wcześniej Mufti dostał serdeczny telegram od Himmlera, w którym stwierdza on: „Narodowo-Socjalistyczna Partia ma na swojej fladze wypisaną ‘eksterminację światowego żydostwa’. Nasza partia sympatyzuje z walką Arabów (...) Przesyłam pozdrowienia

i życzenia sukcesu w waszej walce” [63].

Mimo typowo nazistowskich prób powojennego historycznego „rewizjonizmu”, jasne jest, że Mufti w pełni popierał reżim nazistowski i, co więcej, widział w nim przykład i możliwość wyniszczenia wszystkich Żydów w krajach muzułmańskich. Kiedy dzisiaj ludzie zachodu usprawiedliwiają słowa dżihadystów o zabijaniu Żydów, twierdząc, że odnoszą się one tylko do Izraelczyków, nie zaś do światowego żydostwa, dobrze zrobiliby zapoznając się z przykładem al-Husseiniego.

Inny aspekt stosunków al-Husseiniego z nazistami jest wręcz bardziej szokujący. Nie usatysfakcjonowany wspieraniem nazizmu swoją propagandą Mufti poszedł o krok dalej i pomógł Himmlerowi zorganizować muzułmańską dywizję Waffen SS. W 1943 roku wybrał się do Jugosławii i udało mu się zmobilizować przynajmniej 20 tysięcy muzułmanów, którzy stworzyli 13. Górską Dywizję SS Handschar. Ubrani w nazistowskie mundury zabrali się za ludobójczą kampanię, zabijając tysiące serbskich cywilów. Akcje muzułmańskiej dywizji obejmowały morderstwa Żydów w całej Chorwacji i na Węgrzech [64] [65]. Wybór Żydów jako celu był motywowany przekonaniem al-Husseiniego, że Żydzi są „śmiertelnymi wrogami muzułmanów, którzy od niepamiętnych czasów zagrażają muzułmanom przebiegłością i podstępem” [66], który to język słyszymy dzisiaj z ust dżihadystów.

Po porażce Niemiec i upadku III Rzeszy Mufti uciekł do Egiptu, gdzie otrzymał od króla Faruka luksusową willę w Aleksandrii. Jego przybycie do Egiptu posłużyło jako światło przewodnie dla uciekinierów nazistowskich i „solidny strumień” zbrodniarzy III Rzeszy skierował się do Kairu: „W miarę jak coraz więcej nazistów zalewało egipską stolicę, eleganckie bary i elitarne kluby towarzyskie przyciągały zbiór typów spod ciemnej gwiazdy: esesmanów, gestapowskich „specjalistów” od przesłuchań i niemieckich naukowców raketowych” [67].

Nazistowscy eksperci dostali pracę doradców egipskiej policji i egipskiej armii [68]. Generał major Otto Ernst Remer został „politycznym doradcą” prezydenta Nassera [69]. Do Remera dołączyło kilku jego towarzyszy z zakazanej neonazistowskiej socjalistycznej partii Rzeszy, którzy zajęli się szmuglem broni dla arabskich klientów. W Kairze Remer napisał artykuł, w którym twierdził, że Niemcy i Arabowie są prześladowani przez „międzynarodowe żydostwo” i że „stworzenie silnej armii arabskiej jest bezpośrednią i nie cierpiącą zwłoki troską dla niemieckich sił patriotycznych [to jest, nazistów], którzy są gotowi zaoferować usługi swoich najlepszych ludzi” [70].

W okresie po Faruku Mufti przeniósł się na przedmieście Kairu, gdzie żył w strzeżonej willi i „przyjmował delegacje z całego świata arabskiego, utrzymując bliski kontakt z radykalnymi nacjonalistami z Niemiec i innych krajów”. Mufti zaangażował się w zdobywanie funduszy od Arabów i antysemitów i rozdał ponad milion dolarów różnym neonazistowskim ugrupowaniom, by płacić za ich antyżydowską i antysyjonistyczną propagandę [71].

Mieszkający w Kairze Johann von Leers, jeden z najbardziej jadowitych polemistów antyżydowskich III Rzeszy i dobry przyjaciel Muftiego, przeszedł na islam i przybrał imię Omar Amin. Pisząc do amerykańskiego neonazistowskiego działacza von Leer informował go, że „jeśli istnieje jakaś nadzieja wyzwolenia wolnego świata od żydowskiej tyranii, to są nią muzułmanie, którzy stoją nieugięcie przeciwko syjonizmowi, kolonializmowi i imperializmowi” [72]. Dalej wyjaśnia:

Jedna rzecz jest jasna – coraz więcej niemieckich patriotów przyłącza się do wielkiej arabskiej rewolucji przeciwko zwierzęcemu imperializmowi. W Algierii połowa kompanii niemieckich żołnierzy (...) przeszła na stronę Algierczyków i przyjęła islam. To dobrze! Do diabła z chrześcijaństwem, bo w imię chrześcijaństwa sprzedano Niemcy naszym ciemnościom! Nasze miejsce jako uciskanego narodu pod jarzmem ohydneho zachodnio-kolonialistycznego rządu w Bonn musi być po stronie arabskiej nacjonalistycznej rewolucji przeciwko Zachodowi. Niech się Adenauer wścieka, że te kochające wolność arabskie kraje nie wydają uczciwych niemieckich patriotów [nazistów] ani jemu, ani jego brytyjskim i amerykańskim bossom. Niech te brytyjskie świny nazywają nas „wichrzycielami” – wkrótce skończy się brytyjskie wtrącanie się w Bliski Wschód, tak jak skończyło się w Iraku, gdzie niewierni słudzy brytyjskiego imperializmu wszyscy zostali zabici. *I hamd ul Allah!* (...) poparcie USA dla żydowskich tyranów w Niemczech wywoła rewoltę niemieckiego narodu. Naprawdę jest tylko jedna nadzieja dla naszego narodu – pozbyć się zachodniego imperializmu przyłączając się do prowadzonych przez Arabów antyimperialistycznych grup [73].

Dzięki kontaktom Muftiego von Leers znalazł pracę w egipskim ministerstwie informacji,

gdzie produkował masowo „antysyjonistyczną” literaturę nienawiści i regularnie nadawał audycje w radio kairskim, które docierało do większości świata arabskiego [74]. Do von Leersa dołączyło w tym ministerstwie „dziesiątki europejskich nazistów, którzy cieszyli się z nowej możliwości kontynuowania wendetty przeciwko Żydom” [75]. Naziści w tym ministerstwie wyprodukowali arabskie tłumaczenie *Mein Kampf* oraz *Protokołów mędrców Syjonu*, wydanych następnie przez rząd egipski. Dla Nassera *Protokoły* „dowodły poza wszelką wątpliwość”, że syjonizm „rządzi losem kontynentu europejskiego” [76]. Jako wielki wielbiciel nazizmu organizując swoją ochronę osobistą Nasser ściągnął tam byłego generała SS, poszukiwanego w Polsce za zbrodnie wojenne i innego esesmana, poszukiwanego za udział w eksterminacji Żydów na Ukrainie [77].

Von Leers zmarł w Kairze w 1965 roku, unikając tym samym procesu o zbrodnie wojenne, ale nie doczekawszy się wymarzonej „rewolty” Niemców. Choć von Leers nie żyje i „rewolta” nigdy nie miała miejsca, jego dziedzictwo pozostaje w formie ideologii, którą pomógł rozprzestrzenić w całym świecie arabskim. W bardzo namacalnej postaci to dziedzictwo nazistów z Kairu powróciło we współczesnej Wielkiej Brytanii.

W 2002 roku dwóch dziennikarzy „Daily Telegraph” zdziwiło się znajdując kopie *Mein Kampf*, wystawione na sprzedaż w kiosku przy Edgware Road w centralnym Londynie, w okolicy zamieszkałej przez dużą arabską populację. Książkę tę, z fotografią Hitlera i swastyką na okładce, sprzedawano za 10 funtów obok gazet, czasopism, papierosów i słodyczy. Książkę opublikował libański dom wydawniczy i datował ją na lata dziewięćdziesiąte, ale samo tłumaczenie było z lat sześćdziesiątych i był tam wstęp tłumacza, Luisa al-Haja [78] „Luis al-Haj” to arabskie imię przyjęte przez Louisa Heidena, pracownika niemieckiej agencji prasowej w czasie wojny i członka kręgu nazistów wokół von Leera w Kairze [79]. We wstępie oświadcza on: „Narodowy socjalizm nie umarł wraz ze śmiercią swojego herolda. Zamiast tego jego nasiona mnożą się pod każdą gwiazdą”.

W 2005 roku, podczas innego śledztwa na Edgware Road, w dwóch księgarniach znaleziono egzemplarze w języku arabskim zarówno *Mein Kampf*, jak i *Protokołów Mędrców Syjonu*. Także tym razem *Mein Kampf* był w tłumaczeniu nazisty Louisa Heidena. *Protokoły* opublikowano w Egipcie i dołączona jest do nich „akademicka” analiza dra Ahmada Hijazi al-Saqa (profesora religii porównawczej z uniwersytetu Al-Azhar) i Hishama Khadra (dziennikarza czasopisma Al-Sharq w Katarze), jak również przedmowa napisana przez Ali Jum’aha (profesora zasad islamskiej jurysprudencji z uniwersytetu Al-Azhar) [80]. Jak widzieliśmy, Egipt eksportował *Mein Kampf* od lat sześćdziesiątych dzięki pracy niemieckich nazistów w egipskim ministerstwie informacji. Jakże triumfowałyby von Leers, gdyby wiedział, że 40 lat po jego śmierci jego próby zakażenia muzułmanów nazistowską ideologią nadal odnoszą sukcesy.

Muzułmańsko-nazistowski sojusz nadal straszy nie tylko w Wielkiej Brytanii. Siedmiu spośród terrorystów 11 września żyło i studiowało przez pewien czas w Niemczech i dżihadyzm jest tam niepokojąco obecny. W tym roku „Der Spiegel” ujawnił, że „małe dzieci wychowywane na antysemitów [przez swoich muzułmańskich rodziców] już w przedszkolach i na placach zabaw używają zwrotu ‘ty Żydzio!’ jako obraźliwego epitetu. Dzieci w szkołach złorzeczą nauczycielom, nazywając ich żydowskimi psami, za nauczanie niezgodne z szariatem, a żydowskie dzieci są atakowane i muszą przenosić się ze szkół publicznych do szkoły żydowskiej oraz ukrywać w miejscach publicznych oznaki swojej wiary – jarmułkę i gwiazdę Dawida” [81].

Badanie niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych z 2007 roku dotyczące poglądów „muzułmanów w Niemczech” wnioskuje, że „znaleziono antysemityczne postawy wśród młodych muzułmanów znacznie częściej niż wśród nie-muzułmańskich imigrantów czy ludności miejscowej” oraz, że około 10% muzułmańskich studentów wyrażała „skrajne” uprzedzenia wobec Żydów [82]. Nauczyciele informują, że muzułmańscy uczniowie otwarcie popierają Holocaust, wyrażając opinie takie jak: „Lubię Hitlera; zrobił dobrą rzecz z Żydami” i odmawiając uczestnictwa w szkolnych wyprawach do miejsc upamiętnienia obozów koncentracyjnych. Zdarzyło się, że podczas szkolnej wycieczki do Niemieckiego Muzeum Historycznego „grupa muzułmańskiej młodzieży zebrała się przed repliką komory gazowej z Auschwitz i zaczęła bić brawa” [83]. Matthias Küntzel pyta: „Czy możemy obwiniać Izrael za mentalność, która prowadzi do takich czynów?” i słusznie mówi, że „być może właściwszy byłby wniosek, że fale nienawiści, które nazisci kiedyś wysyłali przez radio krótkofalowe do świata arabskiego, wracają teraz w formie spóźnionego echa” [84].

Tak jak Hitler podziwiał i przyjaźnił się z Al-Husseiniem i tak jak von Leers entuzjastycznie

promował perwersyjny związek radykalnego islamu z nazizmem, tak dzisiaj znajdujemy neonazistów oklaskujących dżihadizm i oferujących poparcie. Przykładem są ataki z 11 września. Po potwornościach tego dnia neonaziści złożyli hołd swoim ideologicznym braciom dżihadystom, dziękując im za „zniszczenie wspólnego wroga”.

Niemiecki terrorysta Horst Mahler, były członek Czerwonych Brygad, który zmienił się w neonazistę, nazwał atak dżihadystów na cywilnych Amerykanów „wojskowym atakiem na symbole światowej potęgi pieniądza”, który był „słuszną wojną przeciwników globalnych struktur Stanów Zjednoczonych” i oznajmił „mają moje pełne poparcie”. Inna niemiecka grupa skrajnej prawicy, „Opór Narodowy”, oznajmiła, że 11 września był „dniem świętowania”. Neonaziści w północno-wschodnim mieście Stralsund publicznie świętowali i palili amerykańską flagę, a neonaziści w Eisenach zostali aresztowani po wychwalaniu ataków w wywiadzie telewizyjnym [85]. Wieczorem 11 września francuscy neofaszyści świętowali pijąc szampana. Jan Kopal, szef czeskiego Bloku Narodowo Socjalistycznego, oznajmił na wiecu w Pradze, że bin Laden jest „przykładem dla naszych dzieci”. Dr William Pierce, przewodniczący amerykańskiej organizacji neonazistowskiej National Alliance stwierdził, że pragnie, by neonaziści mieli „w połowie takie jaja” jak zamachowcy 11 września [86].

Lata po tym, jak Hitler fantazjował o wieżowcach Nowego Jorku „zamienionych w gigantyczne płonące pochodnie”, zamachowcy 11 września urzeczywistnili ten sen. Dla skrajnej prawicy „syjonistyczna konspiracja”, która rzekomo rządzi Ameryką, zebrała cięgi od „antyimperialistów”, podczas gdy skrajna lewica, wielbiciele ludzi takich jak Che Guevara, który snił o nuklearnym Holocauście w Nowym Jorku, usprawiedliwiają dżihadizm przy pomocy tej samej „antysyjonistycznej” i „antyimperialistycznej” retoryki.

Tym, co naziści, neonaziści, dżihadysty i skrajna lewica mają wspólne, jest iluzoryczna wizja świata. Mają obsesję na punkcie fantazji i walecznych epopei, heroicznym bitew przeciwko siłom „imperializmu”, żydowskiej konspiracji, kapitalizmowi i tak dalej; narcystycznie i maniakałnie wyobrażają sobie, że zostali „powołani” do unicestwienia nowoczesnego świata. Jak widzieliśmy, dżihadizm w żadnym sensie nie jest wyjątkowym zjawiskiem, ale jest zabarwioną islamem odmianą tego samego totalitarnego i uwielbiającego śmierć światopoglądu, który leży u podstaw wszystkich skrajnych ruchów „rewolucyjnych”.

Horst Mahler z łatwością przeszedł od marksistowskiego terroryzmu do wyznawania neonazizmu i oklaskiwania dżihadyzmu; Johann von Leers wymienił lojalność wobec SS na lojalność wobec dżihadyzmu; David Myatt przeszedł od propagowania „aryjskiej” rewolucji do poparcia Osamy bin Ladena. Znajdujemy neonazistów wychwalających Che Guevarę, marksistów stających we wspólnej sprawie z podziwianymi Hitlera terrorystami z Bliskiego Wschodu, lewicowców tłumaczących 7 lipca jako reakcję na zachodnią obecność w Iraku, muzułmanów sprzedających nazistowskie teksty w sercu Londynu i urodzonych w Wielkiej Brytanii muzułmanów, ziszczających dziecinne fantazje bycia potężnymi żołnierzami przez zabijanie i okaleczanie niewinnych ludzi, kiedy składają siebie w ofierze w eksplozjach, które – jak wierzą – zapewnią im honorowe miejsce w podręcznikach historii.

Prawda jest taka, że ekstremiści wszelkiego rodzaju nie są motywowani zdarzeniami i troskami rzeczywistego świata, ale raczej podają problemy rzeczywistego świata jako usprawiedliwienie swoich decyzji niszczenia, zabijania dla własnej chwały. Niedoszły dżihadysta brytyjski Umar Islam ilustruje to doskonale, kiedy stwierdza, że wojny w Iraku i Afganistanie „uszczyśliły” go, ponieważ dały mu powód zostania „męczennikiem”.

Kiedy widzimy ludzi popełniających straszliwe czyny, naturalnie szukamy „przyczyn”. W kwestii dżihadystów ludzie winią na ogół religię lub Zachód za jego politykę zagraniczną. Religia oferuje „uzasadnienie” perwersyjnych akcji, tak jak imperializm – rzeczywisty lub wymaginowany – może być użyty do „usprawiedliwienia” terroryzmu, ale kiedy przypisujemy dżihadystom autentyczne, logiczne „przyczyny” ich morderczej i nihilistycznej kampanii, ułatwiamy im zadanie. Chcą, byśmy uważali, że są męczennikami dla Allaha lub „żołnierzami” przeciwstawiającymi się uciskowi. Typowy dla tego podejścia jest Osama bin Laden. Tryska muzułmańską retoryką dla muzułmańskiej publiczności i „antyimperialistyczną” retoryką dla zachodnich liberałów.

Che Guevara był ateistą, nie miał „nieba”, do którego mógłby pójść, niemniej także fantazjował o masowej śmierci i nuklearnej apokalipsie, twierdząc równocześnie, że winny temu jest „imperializm. W dżihadyzmie nie widzimy czegoś unikatowo islamskiego, chociaż owija się w płaszcz islamu. W rzeczywistości widzimy jeszcze jeden przykład tego samego, trującego, zapatrzonego w siebie kultu śmierci, który leżał u sedna nazizmu. Istotnie, mamy przed sobą nowy przejaw faszyzmu i być może jak na ironię, możemy zrozumieć „dżihadizm”

poprzez naszą niezdolności zrozumienia go.

Pytanie, jak można na Zachodzie zwalczać to „nowe” miejsce dla śniących na jawie, przekracza moje zdolności, ale pierwszym krokiem jest realistyczne spojrzenie na to, co stoi przed nami. Za każdym razem, kiedy dajemy szczyptę wiary uzasadnieniom podawanym przez dżihadystów dla swoich czynów, działamy na ich rzecz, rozzuchwalamy ich i wzmacniamy ich fantazje. Być może tutaj retoryka „wojny z terroryzmem” jest najbardziej błędna. Oni chcą „wojny”, a my ją im daliśmy. Tak samo, za każdym razem, kiedy przedstawiamy to jako kwestię islamu, poświadczamy zasadności tego nonsensu o walce za islam. Zachodnie media, szczególnie brytyjskie, są aż nadto współwinnne w szerzeniu propagandy dżihadystów i nadymania ich ego. Pora byśmy przestali słuchać tych ludzi. Nie powinniśmy poświęcać czasu antenowego majaczeniom samozwańczych wyznawców kultu, jak *Al-Muhajiroun*. Dżihadyści mają fundamentalnie dziecinne marzenia o epickich bitwach i męczeństwie oraz urojenia, że są „ważnymi” ludźmi. Pora spojrzeć na nich jak na żalonych, szukających sławy kryminalistów, którymi są w rzeczywistości.

Artykuł opublikowany pierwotnie w [Butterflies And Wheels](http://www.butterfliesandwheels.com/)
(<http://www.butterfliesandwheels.com/>) 11 grudnia 2008r.

Przypisy:

- [1] Alan Travis (2008) *MI5 report challenges views on terrorism In Britain*, „The Guardian”, 21 sierpnia.
- [2] Kenan Malik (2005) [„Born In Bradford”](#).
- [3] *The unholy past of the Muslim cleric demanding the Pope’s execution*, „Evening Standard”, 19 września 2006.
- [4] ibidem.
- [5] Ian Herbert (2005) *Absence of youngest killer suggests he was just a pawn*, „The Independent”, 21 września.
- [6] Anne-Marie Bradley (2005) *Bomber was Huddersfield drug dealer*, „The Huddersfield Daily Examiner”, 8 sierpnia.
- [7] Richard Watson (2004) *Al-Muhajiroun*, BBC Newsnight Special Report, 29 kwietnia.
- [8] „Staff ‘fears’ over Muslim inmates”, BBC, 10 października 2008.
- [9] Jean-Charles Brisard i Damien Martinez (2005), *Zarqawi: The New Face of al-Qaeda* (Cambridge: Polity Press): 13.
- [10] Ibidem, 13-14.
- [11] Malik, *Born In Bradford*.
- [12] Watson, *Al-Muhajiroun*.
- [13] Ibidem.
- [14] Sally Chidzoy (2008), *Muslim convert „recruits” inmates*, BBC, 20 czerwca.
- [15] Nicola Woolcock i Dominic Kennedy (2006), *What the neo-Nazi Fanatic did next: switched to Islam*, „The Times” 24 kwietnia.
- [16] Henry Schuster (2005), *An unholy alliance: Aryan Nation leader reaches out to al Qaeda*, CNN, 29 marca.
- [17] Daniel McGrory, Michael Evans i Dominic Kennedy (2005), *Killer in the classroom*, „The Times”, 14 lipca.
- [18] Russell Jenkins, Dominic Kennedy, David Lister i Carol Midgely (2005), *Aldgate: Shezad Tanweer*, „The Times”, 14 lipca.
- [19] Daniel McGrory i Zahid Hussain (2005), *Cousin listened to boasts about suicide mission*, „The Times”, 22 lipca.
- [20] Stephen Sackur (2005) *Justifying acts of terror?*, BBC HARD talk, 10 sierpnia.
- [21] Watson, *Al-Muhajiroun*.
- [22] John Molyneux (2008), *More than opium: Marxism and religion*, „International Socialism”.
- [23] [London bomber: Text in full](#), 1 września 2005
- [24] [Al-Qaeda Film on the First Anniversary of the London Bombings](#), The Middle East

Media Research Institute, 8 lipca 2006

[25] Cytowane w *Terrorism is not the West's fault*, „Washington Times” 3 lipca 2007.

[26] Roger Griffin (2003) *“Shattering crystals”: the role of “dream time” in extreme right-wing political violence*, *“Terrorism and Political Violence”* 15(1).

[27] Anti-Defamation League (2005), *Extremism In America: David Lane*.

[28] [“Robert Jay Mathews’ Last Letter”](#)

[29] Cytowane w Daniel Wolf (2004) *Poster Killer*, „The Spectator” 28 sierpnia.

[30] Ashley Herzog (2008), *Behind the T-shirt: Exposing the Real Che Guevara*, „Human Events” 10 września.

[31] Huberto Fontova (2006), *Che Guevara; 39 Years of Idolatry*, FrontPage Magazine, 9 października.

[32] Ibidem.

[33] Ibidem.

[34] Cytowane w Paul Berman (2004) *The Cult of Che” Don’t applaud ‘The Motorcycle Diaries’*, „Slate Magazine”, 24 września. W swoim *Message to the Tri-Continental Conference* obiecywał:

Wniesiemy wojnę do własnego domu imperialistycznych wrogów, do ich miejsc pracy i odpoczynku. Nie wolno nam dać im ani minuty pokoju ani spokoju. Będziemy ich atakować wszędzie, gdzie ich znajdziemy. Imperialistyczny wróg musi czuć się jak ścigane zwierzę, gdzie tylko pójdzie. W ten sposób zniszczymy go! Te hieny nadają się tylko do eksterminacji. Musimy utrzymywać naszą nienawiść przy życiu i podsycać ją do parkosyzmów! {P:35|Humberto Fontova (2007), *Che Guevara Planned Attacks Against the U.S.*, „Newsmax”, 21 listopada”.

[36] Ibidem.

[38] Cytowane w Wolf: *Poster Killer*.

[39] Berman, *The Cult of Che*.

[40] Fontova, *Che Guevara Planned Attacks Against the U.S.*

[41] *“Suicide video”: What they said*, BBC, 4 kwietnia 2008.

[42] Nicholas Goodrick-Clarke (2004), *The Occult Roots of Nazism*, (Lonon: Tauris Parke): 204.

[43] Ibidem.

[44] Fredric Spotts (2002), *Hitler and the Power of Aesthetics* (London: Huchinson):, s, 116.

[45] Ibidem.

[46] Robin Lumsden (1997) *Himmler’s Black Order: A History of the SS, 1923-1945*, (Frome: Sutton Publishing):, s, 119.

[47] Richard Grunberger (1971) *A Social History of the Third Reich* (London: Penguin Books):, s, 480

[48] Cytowane w Spotts, *Hitler and the Power of Aesthetics*: 114.

[49] Lumsden, *Himmler’s Black Order*: 145.

[50] Spotts, *Hitler and the Power of Aesthetics*, s, 113.

[51] Basil H. Aboul-Enein i Youssef Aboul-Enein (2005), *When Islamic Radicalism, Fascism and Arab Nationalism Collide: Haj Amin Hussein, the Axis Palestinian Leader of World War II*, „Foreign Area Officer Association Journal”

[52] Ibidem.

[53] Emerson Vermaat (2008), [Haj Amin Al-Husseini – Nazi collaborator and model for today’s Islamists](#)

[54] Martin A. Lee (1999) *The Beast Reawakens: Fascism’s Resurgence from Hitler’s Spymasters to Today’s Neo-Nazi Groups and Right-Wing Extremists*, (New York: Taylor & Francis): 123.

[55] Edwin Black (2006), *Denial of Holocaust nothing New In Iran: Ties to Hitler LED to plots against British and Jews*, „San Francisco Chronicle”, 8 stycznia.

[56] Ibidem.

[57] Mitchell Bard, [The Mufti and the Führer](#), Jewish Virtual Library.

[58] Black, *Denial of Holocaust nothing new in Iran*.

[59] Cytowane w Bat Ye’or (1985), *The Dhimmi: Jews and Christians Under Islam*, (Madison: Fairleigh Dickinson University Press): 390.

- [60] Wolfgang G. Schwanitz (2008), *Amin al-Husseini and the Holocaust. What Did the Grand Mufti Know?*, „World Politics Review”, 8 maja.
- [61] Ibidem.
- [62] Ibidem.
- [63] Cytowane w Bat Ye'or, *The Dhimmi*: 390.
- [64] Vermaat, *Haj Amin Al-Husseini*.
- [65] Bard, *The Mufti and the Führer*.
- [66] Cytowane w Vermaat, *Haj Amin Al-Husseini*.
- [67] Lee, *The Beast Reawakens*: 123, 127.
- [68] Ibidem.
- [69] Ibidem.
- [70] Ibidem.
- [71] Ibidem: 128.
- [72] Cytowane w Martin A. Lee (2002), *The Swastica and the Crescent*, „The Review”, maj.
- [73] Cytowane w Kevin Coogan (1999), *Dreamer of the Day: Francis Parker Yockey and the Postwar Fascist International* (New York: Autonomedia): 382-383.
- [74] Lee, *The Beast Reawakens*: 128.
- [75] Ibidem, 129.
- [76] Ibidem: 129.
- [77] Ibidem: 130.
- [78] Sean O'Neill i John Steele (2002), *Mein Kampf for sale, in Arabic*, „Daily Telegraph”, 18 marca.
- [79] Lee, *The Beast Reawakens*: 128.
- [80] Intelligence and Terror Information Center (2005), *Exporting Arabic anti-Semitic publications issued In the Middle East to Britain*, 10 października.
- [81] Matthias Küntzel (2008), *„Wipe Out The Jews”: Anti-Semitic Hate Speech In the Name of Islam*, „Spiegel” 16 maja.
- [82] Ibidem.
- [83] Ibidem.
- [84] Ibidem.
- [85] Kate Connolly (2001), *Germans fear neo-Nazi link with Islamists*, „The Observer” 7 października.
- [86] Lee, *The Swastica and the Crescent*.

Edmund Standing

Brytyjski publicysta, studiował teologię i teorię kultury.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-12-2008 Ostatnia zmiana: 25-12-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6269) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6269>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl